

## Medytacja dwudziesta pierwsza

*Atque annuit ille, qui, per eos, clamat,  
linquas iam, Lazare, lectum*

Aż wreszcie przybywa Ten, który ustami lekarzy woła: „Teraz, Łazarzu, porzuć swoje łóżę”

### Medytacja XXI

Czy mam podstawę sądzić, że gdyby mężczyznę na początku świata pozostawiono samemu sobie — nie upadłby? Gdyby wówczas nie było kobiety — czy mężczyzna nie posłużyłby sobie za kusiciela? Oto widzę go dzisiaj, podległego niezliczonym słabościom, popadłego w niezliczone grzechy, bez żadnych zewnętrznych pokus — i mam sądzić, że sam nie doznawałby żadnej? Bóg widział, że mężczyzna potrzebuje pomocnicy, aby czuć się dobrze; skażmy jednak kobietę — stwierdził diabeł: więcej nie trzeba. Kiedy Bóg przebywał z nami sam na sam, do Adama grzech nie miał przystępu. Kiedy diabeł przebywał z nami sam na sam, w Ewie grzech znalazł otwartą furtkę. O, jakim olbrzymem jest człowiek, gdy walczy z samym sobą, a jakim karłem, kiedy potrzebuje pomocy dla siebie lub jej sobie udziela! Nie mogę wstać z łóżka, dopóki lekarz nie postawi mnie na nogi — ba, nie mogę nawet powiedzieć, że potrafię wstać, dopóki lekarz mi tego nie powie. Nic nie czynię, nic nie wiem o sobie. Jakże małą i bezsilną częścią świata jest człowiek, skoro tylko zostanie sam! I o ileż mniejszą częścią samego siebie jest ów człowiek! Tak małą, że gdy się zdarzy (a tak bywa), że więcej nieszczęścia i więcej ucisku przyniosłoby mu ulgę, nie może sam sobie dołożyć owego nędznego dodatku, szczypty nieszczęścia. Sprasowany na śmierć, doznałby ulgi, gdyby ktoś mu dołożył jeszcze kilka odważników, sam jednak nie może tego uczynić. Może grzeszyć sam i cierpieć sam, ale do skruchy i odpuszczenia win potrzebuje innego. Tenże inny powiada mi, że mogę się dźwignąć — wstaję więc z łóżka. Ale czy każde podźwignięcie się oznacza społeczny awans? Albo czy każdy awans oznacza posadę? Łatwiej mi upaść na ziemię teraz, kiedy stoję, niż gdy leżałem w łóżku. O przewrotna drogo, o nieregularny ruch człowieka — nawet stanięcie o własnych siłach wiedzie do ruiny! Iluż to ludzi nie wypełnia sobą miejsca, do którego ich wydzwignięto? A nawet najmniejszy kącik takiego miejsca nie może pozostawać pusty — wszak pustka jako taka nie istnieje! Zaiste, jeśli człowiek nie wypełnia sobą piastowanego stanowiska, wyręczą go inni ludzie i napływające skargi na jego nieudolność. Albowiem natura odznacza się takim wstrętem do pustki, że jeśli w odniesieniu do kogokolwiek powstanie choćby wrażenie, że nie wypełnia on zajmowanego miejsca, nic nie zdoła ukryć owej próżni — pojawią się pogłoski i plotki i wyjdzie na jaw (nie na podstawie dowodów, lecz wrażenia, wszystko jedno czyjego wrażenia), że taki a taki wypalił się na swym urzędzie lub nie wystarcza na ten urząd, a zastępca jego już czeka; czasami człowiek, który wydzwignął się i zajął jakieś miejsce, nie może go utrzymać, ponieważ nie wypełnia go sobą — w istocie lub w opinii innych. Zdarza się jednak, że ktoś nadmiernie wypełnia sobą miejsce: wnosi w nie tyle cnoty, sprawiedliwości i rzetelności, że rola lub stanowisko, które piastuje, zaczyna być wypełniane źle i jakby pod ciężarem. Jego rzetelność okaże się potwarzą wobec poprzednika, rzuceniem nań cienia niesławy i brzemieniem dla następcy, ponieważ niejako przymusza do postępowania wedle sprawdzonego wzorca, co odbiera stanowisku bądź urzędowi jasną wartość rynkową; albowiem wartość tę obliczamy, badając, w ja-kim stopniu piastujący posadę będzie się cieszył

samodzielnością decyzji. Wstałem i zdaje się, że stoję w miejscu — a jednak się kręcę. Stanowią zatem kolejny argument na rzecz nowej filozofii, w myśl której ziemia się obraca. Dlaczego miałbym nie uwierzyć, że cała ziemia obraca się dokoła, mimo iż względem mnie wydaje się nieruchoma, skoro według mojego otoczenia stoję, gdy unosi mnie obrotowy ruch zawrotów głowy? Człowiek nie ma innego centrum prócz niedoli. Do niej i tylko do niej jest przytwierdzony. W niej tylko znajdzie samego siebie. Ilekroć się wydzwignie bodaj o cal, biegnie naprzód i porusza się po okręgu niczym ten, kto doświadcza zawrotów głowy. I jak na nieboskłonie mało jest kręgów obiegających cały świat, lecz mnóstwo epicykli i kręgów pomniejszych, które wciąż zalicza się do kręgów niebieskich, tak jest i z ludźmi, którzy zostali wydzwignięci i stali się częścią kręgów państwa i społeczeństwa. Niewielu tylko spośród nich porusza się z miejsca na miejsce i przechodzi przez kręgi przynoszące korzyść — większość bowiem spada w kręgi pomniejsze, stamtąd zaś stopień lub dwa wiodą do końca, gorszego niż centrum, skąd ich wydzwignięto. Każda rzecz może służyć zilustrowaniu niedoli człowieczej. Mnie jednak nie potrzeba niczego, prócz własnej osoby. Przed długi czas nie mogłem wstać. Na koniec inni muszą dźwigać mnie na nogi. I oto stoję, gotów zapaść się jeszcze głębiej niż poprzednio.

## Wymówka XXI

Boże mój, Boże mój, jak dalece ten świat jest zwierciadłem nowego świata? Z pomocą sztuki potrafimy przerzucić obraz z jednego zwierciadła na drugie i posłać odbicie daleko od źródła. Ty zaś możesz o wiele więcej: mamy dostąpić zmartwychwstania w niebie i wiemy o tym, gdyż obraz tego wydarzenia przerzucasz na nas z innego zwierciadła<sup>1</sup>; czujemy, że dostąpimy zmartwychwstania z grzechu — gdyż znów używasz innego zwierciadła, by nam to unaocznic. Oczekujemy bowiem, że nastąpi zmartwychwstanie ciała z nieszczęść i klęsk tego żywota: zmartwychwstanie ciała ukazuje mi zmartwychwstanie duszy<sup>2</sup> oraz uzmysławia, w jaki sposób na tym świecie ciało i dusza zmartwychwstają od-dzielnie, a na tamym zaś — powstaną razem. Skoro męczennicy u stóp ołtarza usilnie domagali się od Ciebie zmartwychwstania ciała do chwały<sup>3</sup>, wybac mi, jeśli będę domagał się od Ciebie usilną modlitwą, byś dokończył zmartwychwstania, które we mnie wszcząłeś — zmartwychwstania do zdrowia. Boże mój, nie chciałbym Cię urazić prośbą lub błagać o coś, co spowodzi na mnie pogorszenie. Leżę w łożu grzechu — upodobanie do grzech jest tym łożem. Leżę w grobie grzechu — zdrętwienie wrażliwości wskutek grzechu jest tym grobem. Gdzie Łazarz przebywał cztery dni, ja spoczywałem pięćdziesiąt lat — w rozkładzie! Czemu nie wzywasz mnie jak Łazarza, głosem donośnym<sup>4</sup>, skoro dusza moja jest równie martwa jak jego ciało w tamtej chwili? O Boże, zagrzmij na mnie — nic tu nie wskórasz muzyką! Słudzy, które mają na nas oddziaływać zgodnie z Twoim zamysłem, nazwałeś głośnymi imionami: wiatrami, rydwanami i szumem spadających wód; posłyszają Cię wszędzie, gdzie zechcesz być słyszany. Gdy Syn Twój, współ z Tobą, stwarzał człowieka, padały wyłącznie słowa. Wówczas, o święta i chwalebna Trójco, wyłącznie Twoje trzy osoby mogły słuchać — i słyszały się wzajem doskonale, ponieważ wypowiadały to samo. Kiedy jednak Chrystus rozpoczynał dzieło odkupienia, przemówiłeś, a ludzie, usłyszawszy to, sądzili, że grom uderzył<sup>5</sup>. Twój Syn sam zawołał donośnym głosem z

---

<sup>1</sup> 2 Kor 3, 18

<sup>2</sup> 1 Kor 15, 49

<sup>3</sup> Ap 6, 9–10.

<sup>4</sup> J 11, 43.

<sup>5</sup> J 12, 28.

krzyża — i to dwukrotnie<sup>6</sup> — tak jak dwa razy gromkie wołanie oznajmiło początek Jego zbawczej misji, Jan Chrzciciel bowiem, który miał przygotować świat na Jego przyjście, zwany był głosem wołającego<sup>7</sup>, a nie szepczącego. Twój głos jest za-wsze donośny. Słowa te, stwierdza Mojżesz, „wyrzekłeś głosem dobitnym i nie dodałeś nic ponadto<sup>8</sup>”. Cokolwiek powiesz, jest dowiedzione, dowiedzione tak, że nikt nie uczyniłby tego dobitniej — nie czulibyśmy się zmuszeni go słuchać, tak jak Ciebie. Najwyższy wydał swój głos: czym był Jego głos? „Pan zagrział z niebios<sup>9</sup>” — to czasem można usłyszeć. Ale ten głos, Twój głos, obfituje w moc<sup>10</sup>. Nie tylko jest w nim przemożna siła, co można usłyszeć, i przemożny nakaz, co trzeba usłyszeć, lecz i przemożność oddziaływania, co wszyscy usłyszą. Dlatego przekazałeś nam cały psalm dwudziesty dziewiąty, abyśmy rozmyślali nad Twoim głosem. Syn Twój powiada, że jest to „głos, który usłyszą umarli<sup>11</sup>” — ja zaś jestem umarły. Cemu więc, Boże, nie mówisz do mnie z ową skuteczną głośnością? Święty Jan „usłyszał głos i obrócił się, żeby ujrzyć głos<sup>12</sup>”: niekiedy jesteśmy nazbyt ciekawi narzędzia tego, przez kogo Bóg mówi. Ty wszakże mówisz najgłośniej, kiedy przemawiasz do serca. „Była cisza, a oto usłyszałem głos<sup>13</sup>”, powiada jeden z towarzyszy do Hioba. Słucham Twojego głosu w obrządkach, które ustanowiłeś, i nie wsłuchuję się w poszeptywania sekt. Raczej jednak, Boże, mówić głośniej, abym — choć słyszę Cię teraz — mógł słyszeć już wyłącznie Ciebie. Moje grzechy krzyczą donośnie, niczym zbrodnia Kaina. Moje strapienia krzyczą donośnie. Szum fal powodzi się wzmógł (a wody to strapienia), lecz Ty, o Panie, „potężniejszy jesteś nad szum mnogich wód<sup>14</sup>” — niż odgłos wielu doczesnych, duchowych, wszystkich innych strapiień. Cemu więc nie przemawiasz do mnie tym głosem? „Czymże jest człowiek i do czego się nada? Co mu służy, a co szkodzi<sup>15</sup>”? Łoże grzechu nie jest do szczętu złe dla mnie, przynaglasz bowiem, żebym z niego wstał. Z drugiej strony, podniesienie się z tego łoża nie wyjdzie mi całkiem na zdrowie, jeśli nie wezwiesz mnie stanowczo do po-wstania i nie podtrzymasz, kiedy stanę prosto. Obawiam się, mój Boże, owego straszliwego znaczenia słów: „Gdy człowiek skończył, zaraz zaczyna na nowo<sup>16</sup>”. Kiedy ciało człowieka nie jest zdolne grzeszyć, jego pamięć o grzechach popełnia raz jeszcze wszystkie stare grzechy i to, co chciałeś, byśmy wspominali dla skruchy, my rozpamiętujemy z lubością. „Przynieście go do mnie w łożu, żebym mógł go zabić<sup>17</sup>”, mówi Saul o Dawidzie; Ty nie mówisz w ten sposób, to nie Twój głos. „Słudzy zasiekli Joasza, gdy leżał chory na łożu<sup>18</sup>”. Ty nie ścierpisz, żeby ci, którzy mi usługują w chorobie, posunęli się do zaniedbania mnie lub znużenia się mną, póki słabuję. Ostrzegasz, że „jak pasterz wyrывa z lwiej paszczyki parę nóg albo kawałek ucha, tak ujdą z życiem dzieci Izraela zamieszkujące Samarię, brzeg łoża, oraz Damaszek, łoże<sup>19</sup>” — zatem nawet niezagroźni zginą. O ileż bardziej mogę umrzeć ja, który znajduję się na łożu śmierci? Jednak nie tak postępujesz ze mną. Jak bowiem „wystawiano chorych na łożach, żeby cień sługi Twego Piotra ich przesłonił<sup>20</sup>”, tak Ty mnie przesłoniłeś i pokrzepiłeś, Boże mój. Kiedy jednak zechcesz uczynisz więcej? Kiedy zechcesz dopełnić wszystko? Kiedy przemówisz donośnym głosem? Kiedy nakazesz mi: „Weź

---

<sup>6</sup> Mt 27, 46; Mt 27, 50.

<sup>7</sup> J 1, 23.

<sup>8</sup> Pwt 5, 22.

<sup>9</sup> 2 Sm 22, 14.

<sup>10</sup> Ps 68, 33.

<sup>11</sup> J 5, 25.

<sup>12</sup> Ap 1, 12.

<sup>13</sup> Hi 4, 16.

<sup>14</sup> Ps 93, 3–4.

<sup>15</sup> Syr 18, 8.

<sup>16</sup> Syr 18, 7.

<sup>17</sup> 1 Sam 19, 15.

<sup>18</sup> 2 Krn 24, 25.

<sup>19</sup> Am 3, 12.

<sup>20</sup> Dz 5, 15.

swoje łoże i chodź<sup>21</sup>”? Skoro łoże to moje skłonności, kiedyż mam je podnieść, by je opanować? Skoro łoże to moje utrapienia, kiedyż mam je podnieść, bym przeciw nim nie szemrać? Kiedy mam wziąć łoże i chodzić — zamiast w nim leżeć, co sprawia mi przyjemność, albo osuwać się z niego, na czym polega karcenie, które odbieram? Ale, Boże mój, Boże, Boże wszelkiego ciała i wszelkiego ducha, kiedy z woli Twojej duch mój omdlewa w podupadłym ciele, dozwól na jedno: skoro ciału wystarcza siedzenie prosto, by nauczyło się wstawać, stawanie — by nauczyło się chodzić, chodzenie zaś stanowi krok ku podróży, oby dusza moja, słuchając Twojego głosu i słysząc „wstań”, mogła coraz dalej wzrastać z Twojej łaski i postępować naprzód, i utwierdzać się w tym postępowaniu, które zetrze wszelką podejrzliwość i napięcie uczuć między mną a Tobą. Niech dusza moja przemawia takim głosem i wsłuchuje się w taki głos, żebyś wciąż mógł mnie przyjąć, a ja żebyś mógł doznać pocieszenia od Ciebie.

## Modlitwa XXI

Wieczny i najłaskawszy Boże, Ty sprawiłeś, że rzeczy drobne są znakami rzeczy wielkich, i ukazałeś nam nieskończone za-sługi Twego Syna pod postacią wód chrztu, a w innym Twym Sakramencie — pod postaciami chleba i wina. Racz przyjąć ofiarę z moich kornych podziękowań za to, że dzięki Tobie mogę wstać z łoża znużenia i braku otuchy, a to cielesne powstanie jest, z łaski Twojej, zadatkiem zmartwychwstania drugiego, z grzechu, i trzeciego, do nieprzemijającej chwały. Twojemu Synowi, który sam w sobie jest nieskończony, tak że nic dodać doń nie można, spodobało się dorastać w łonie Dziewicy, a potem rosnąć na oczach ludzi. Wiem, że Twe dobre zamysły względem mnie skupiają się i dopełniają w Twojej świętej woli, która odnosi się do mojej osoby i mieści w sobie całą łaskę i całego mnie. Ukaż mi je wszelako pod postacią pór roku, biegu miesięcy i biegu gwiazd na nieboskłonie, abym doznał pociechy płynącej nie tylko z wiedzy, że jesteś nieskończenie dobry, lecz także z odkrywania, że z każdym dniem jesteś dla mnie coraz lepszy. Oto przydałeś świętemu Pawłowi wysłannika szatana, aby nabrał pokory, mnie zaś, w tym samym celu, możesz dać samego siebie, mianowicie wiedzę, że jakkolwiek łaską obdarzyłbyś mnie dziś, jutro zginę, jeżeli nie dasz mi Twojej łaski na dzień jutrzejszy. Proszę Cię zatem o chleb powszedni. Przez wiele dni karmiłeś mnie chlebem cierpienia, przez kilka dni — chlebem nadziei, tego dnia zaś — chlebem mocy bożej, gdyż wstałem mocą tej przemożnej siły, którą wlałeś we mnie Ty, Bóg wszelkiej siły. Panie, nie zaprzestawaj mi podawać chleba życia, duchowego chleba życia — w zaufaniu pokładanym w Tobie, sakramentalnego chleba życia — w godnym przyjmowaniu Ciebie, i jeszcze prawdziwsze-go chleba życia — w wiecznotrwałym zjednoczeniu się z Tobą. Wiem, o Panie, że gdy stworzeni przez Ciebie wcześniej aniołowie patrzyli, jak formujesz ptactwo, ryby, zwierzęta i robaki, żaden z nich nie zaczął Cię, mówiąc: „Czyż nie możemy liczyć na lepsze stworzenia, godniejszych towarzyszy?”. Przeczekali oni jednak okres Twego odpoczynku i pojawił się człowiek, naturą niewiele im ustępujący. Za ich przykładem, o Boże, otrzymawszy od Ciebie pierwszą łaskę, zdolność powstania, nie domagam się, abyś teraz utwierdził moje zdrowie. Choć skutek łaski widzę, że Twoje skarcenie było mi niczym lekarstwem, nie żywię złudzeń co do swej siły duchowej — wiem natomiast, że moją siłę fizyczną złamię lada poryw wiatru a siłę duchową zmiecie byle podmuch próżności. Utrzymuj mnie przeto, Boże łaskawy, w takiej proporcji między jedną a drugą z tych sił, żebyś mógł stale dziękować Ci za otrzymane dary i stale o coś prosić, z modlitwą przypadać do ręki Twojej.

Tłum. Piotr Plichta

---

<sup>21</sup> Mt 9, 5–6.



**FUNDACJA  
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI  
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

**Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowci. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.**

**I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz w zakładce „przekazane książki” na stronie [www.fundacjaalbedo.pl](http://www.fundacjaalbedo.pl)**

**Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.  
Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!**